

MEDYTACJE CZARNEJ OWCY

Szanowna Redakcjo

Jestem winna Państwu informację o tym jak zakończyła się ta tragiczna dla mnie sprawa. W suplemencie „Z doświadczeń lekarza praktyka” można dokładnie poznać całość problemu. Na boisku zmarł piłkarz. Kartę sportowca podpisałam ja. Nie miałam uprawnień, nie rozumiałam pojęcia „sport wyczynowy”. Rutynowo na naszym terenie nie było badań piłkarzy. To była taka „normalność” sportu gminnego. Podpisywaliśmy wszyscy. Ja podpisując te karty, pisałam na rachunku: aktualizacja karty sportowca, 1 zł od karty. Badałam ich przy innych okazjach. Badania do prawa jazdy, do szkół i na studia, do straży pożarnej. W tym momencie nie widziałam w tym żadnej patologii. Poczucie winy pojawiło się i rosło w momencie postawienia zarzutów przez prokuraturę. Była to sprawa obligatoryjna, z urzędu. Zarzuty postanowione przez prokuraturę to poświadczenie nieprawdy bez korzyści materialnych, co w efekcie przyczyniło się do śmierci sportowca. Kara jaką żądała prokuratura była dla mnie ogromnym ciosem; dwa lata więzienia w zawieszeniu na trzy lata, jakaś kara pieniężna oraz trzy lata zawieszenia w prawach wykonywania zawodu lekarza. Sprawa toczyła się przez 3.5 roku wraz z oczekiwaniem na decyzję Sądu Apelacyjnego w Szczecinie.

W listopadzie 2008 zapadł wyrok w Sądzie Rejonowym. Uniewinniono mnie od zarzutu przyczynienia się do śmierci sportowca. To wielowątkowość sprawy, poparcie pacjentów i rodziny zmarłego, pomogły mi uwolnić się od tego zarzutu. Za poświadczenie nieprawdy bez korzyści materialnych czyli z art. 271, punkt 1 kk otrzymałam 0,5 roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata, 900 zł. grzywny i pokrycie kosztów sądowych 220 zł. Broniałam się sama. W trakcie toczącej się sprawy dowiedziałam się od prokuratora o istniejących przepisach i możliwości zrobienia

uprawnień. Zrobiłam te uprawnienia i zdobyłam odpowiednią wiedzę w tym zakresie, aby stanąć samemu do obrony mojego prawa wykonywania zawodu lekarza. W trakcie trwania Kongresu w Warszawie, siedząc w kuluarach przy stoliku usłyszałam od jednego ze znanych i funkcyjnych lekarzy słowa: to pani jest tą czarną owcą, która podpisywała bez badania i przynosi tym wstyd naszemu towarzystwu. Po czym opuścił nasz stolik. Tak, to ja. Tylko wtedy nie byłam członkiem, nie miałam pojęcia, że piłka nożna w A- i B-klasach jest sportem wyczynowym. Że to nie jest tak, skoro gra cały tydzień, to i w niedzielę pokopać piłkę może. A nawet gdybym na tym poziomie wiedzy zbadała zawodnika, to i tak zezwoliłabym mu na granie. Bo aby orzekać, należy jednak znacznie więcej wiedzieć o przedmiocie orzekania. Wiem, że gdybym miała tę wiedzę, czyli gdybym była już po kursach ABC Medycyny Sportowej, zawodnik ten nigdy nie uzyskałby ode mnie zgody na wyczynowe uprawianie sportu. To poczucie moralnej winy, które narastało w miarę poznawania przepisów, patologii sportowej – pozostało mimo wyroku sądu. Tak, czuję się moralnie winna śmierci sportowca. Postanowiłam, że zrobię wszystko, aby niewiedza w tym temacie, nie stała się ponownie przyczyną tragedii. Pisałam informacyjne artykułiki do lokalnej prasy, odbywałam rozmowy i szkolenia z trenerami, rozdawałam obowiązujące przepisy. Od tamtego momentu śledziłam wszystkie doniesienia o śmierci sportowców. Każde takie wydarzenia wstrząsa na nowo moim sumieniem. I zawsze zadaję sobie pytanie. Czy tej śmierci mogliśmy zapobiec? Ostatnie wydarzenia w Polsce wstrząsnęły mną dogłębnie. Śmierć Kamili... Zdziwił mnie komentarz jednego bardzo znanego lekarza: To skandal, że nie było lekarza. Oczywiście mowa tu o Portugalii, gdzie trenowała grupka lekkoatletów polskich. Myślę, że to Kamila nie powinna być na tym obozie treningowym.

Maria Jarosz-Kujawiak